

LEGENDA

Przed wieloma wiekami w dworku niedaleko Łęczycy mieszkał pewien szlachcic. Jego bogactwo przerastało znacznie posiadanie innych okolicznych wielmożów. Był również wielki jak dąb i silny jak niedźwiedź a jego sztuce władania szablą nie było równych.



Ludzie bali się go i za plecami mówili, iż potęga szlachcica od samego diabła pochodzi. Z tego też powodu mówiono na niego Boruta, tak jak na diabła mieszkającego w okolicach Łęczycy. A, że nosił też zawsze siwy płaszcz dodano mu przydomek Siwy, czym rozmowach odróżniano go od czarta o tym samym imieniu.

Szlachcic lubił spędzać czas w karczmach i pić tam dużo mocnych trunków. W trakcie takich hulanek często przechwalał się, że posiada tak wielką siłę, iż samemu czartowi Borucie mógłby skrócić kark. Ci, którzy słyszeli te przechwałki przysięgali, że do uszu ich dobiegał też wtedy szyderczy śmiech diabła.

Zabawy i pijaństwo Siwego Boruty w karczmach nie mogło trwać wiecznie. Kiedy szlachcic roztrwonił swój ogromny majątek postanowił, że uda się do lochów łączyckiego zamku i odnajdzie ukryte tam skarby. Bogactw tych według okolicznych mieszkańców strzegł sam diabeł Boruta, ale szlachcic miał to za nic.

Mężczyzna zakradł się w nocy do zamku i spuścił na linie do najgłębszych lochów. Błądził tam wiele godzin, aż wybiła północ. Wtedy też jego oczom ukazała się tajemna cela, a w niej góry złota i różnych kosztowności. Siwy Boruta rozejrzał się po celi uradowany swoim szczęściem i myślą o bogactwie, jakie posiadzie. Zamarł jednak, gdy zobaczył obserwującą go ogromną sowę siedzącą na jednej ze skrzyń ze skarbami.

Był to sam diabeł Boruta. Szlachcic skłonił się nisko strażnikowi skarbu, na co sowa huknęła i kiwnęła głową. Na ten gest mężczyzna poczuł się lepiej na duchu i zaczął pakować skarby wszędzie gdzie tylko mógł. Szybko nabrał tyle, że ledwo utrzymywał się na nogach pod ciężarem złota i zaczął pośpiesznie uciekać z lochów.



Kiedy był już przy wyjściu i przekraczał ostatnie drzwi stało się coś dziwnego. Nieznana siła pchnęła wrota tak, że przycięły stopę śmiałka i spowodowały ogromny krwotok. W wyniku tej rany Siwy Boruta musiał doczołgać się ze swoim skarbem do swojego dworku.

Od tej pory nie widywano go już w karczmach. Mówiono, że zdobył ogromne bogactwo, ale znacznie na zdrowiu podupadł i nie mógł korzystać ze swoich skarbów. Wciąż jednak był skory do kłótni mimo, iż choroba pozbawiła go dawnej siły. W trakcie jednego ze sporów z sąsiadami doszło do bijatyki, w której Siwy Boruta stracił życie.

Dom szlachezca od tej pory stał pusty, gdyż ze strachu przed złym nikt nie chciał tam zamieszkać. Widywano też czarta, który przychodził tam co noc i zabierał skradzione skarby na swoje miejsce do lochów łęczyckiego zamku.

